

# GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

**Górnoszlązacy!**  
Podajmy sobie dłoń jako brat bratu,  
I w miłości wzajemnej zespójmy ramiona!



Wierzmy szczerze w siłę ludu,  
Siejmy ziarno ku ofercie,  
Ono zejdzie w pośród trudu.  
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcja lub Administracja „Gwiazdy“ w Bytomiu u Penthen O. S., (Gleiwitzerstr. 13).— Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja i Administracja „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Ruchman i Fendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francję A. Sławiński, Paris, Rue Véreléy Nr. 3. — Reklamistów należało Redakcji nie wysyłać, lecz bywają niszczone. — Tłumaczenia uskutecznią się bezpłatnie.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSYTUS!

Bytom, dnia 29 Grudnia 1890.

### Do naszych Czytelników.

Zbliża się już Rok Nowy 1891-szy, a z nim i nowy kwartał, skutkiem też tego prosimy Czytelników naszych o odnowienie przedpłaty na „Gwiazdę“, która za łaską Bożą **czwarty rozpoczyna rok swego wydawnictwa.** Mamy też nadzieję, że życzliwi nam dotąd Czytelnicy, nie tylko, że nas nie opuszczą, ale jeszcze starać się będą ze swojej strony o przysporzenie nam coraz to więcej Abonentów. — Że staraniem naszym jest i będzie w dalszym ciągu zaopatrywać „Gwiazdę“ w coraz to piękniejsze artykuły tak pod względem religijnym jak i narodowym, o tem niechaj nikt z Czytelników nie wątpi. Zasadą naszą było i będzie umieszczać oprócz Nowin politycznych ze świata całego, z bliska i z daleka, z sejmu i parlamentu, — ze spraw robotniczych, tak tutejszych jako i dalszych i zagranicznych — także i wiadomości kościelne dla utrzymania i rozbudzenia ducha chrześcijańskiej pobożności i bojaźni Bożej w sercach i rodzinach polsko-katolickich.

Kto „Gwiazdę“ poznał nie odmawia jej w domu swoim gościny—to też dzięki Bogu liczba Czytelników naszych coraz bardziej się powiększa — mimo wszystkich usiłowań tych, którzy dla tego, że ludzimi roztwiera oczy, zgubić by ją chcieli. Prosimy też uprzejmie Czcigodnego Duchowieństwa, pod którego szczególniejszą oddaliśmy „Gwiazdę“ naszą opiekę, aby ją swoją życzliwością otoczyli, poparli, i łaskawie zalecać raczyli, a wówczas już nie jej na drodze nie stanie — i będzie mogła swobodnie do każdego domu nieść pokój, miłość, zgodę a i błogosławieństwo Boże.

„Gwiazda“ od roku już przeszła rozszerzywszy ramy swoje, stała się największym pismem na Górnym Szlązku, a mimo to kosztuje wraz z jej Dodatkiem „Przyjacielem Domowym“ kwartalnie tylko

**jedną markę**

„Gwiazda Piekarska“

Na pocztę zapisana jest w katalogu pocztowym: „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch, Nr. 34.

„Gwiazda Górnoszlązka“:

„Zweite Abtheilung“ 9 polnisch Nr. 33 a.

Prosimy więc jak najliczuiej i jak najspieszniej zapisywać sobie „Gwiazdę“ na ten nowy kwartał.

Redakcja i Administracja „Gwiazdy“.

Bytom G.-Szl., ulica Gliwicka N. 13.

### Wiadomości kościelne.

Otóż i skończyły się Święta wielkie i radosne Bożego Narodzenia, które dawniej przez całą oktawę, a nawet do śś. Trzech Króli przeciągano. W późniejszych czasach jeszcze dni cztery uroczyste obchodzono, a dopiero ostatnio od r. 1775 przy zmniejszeniu Świąt do dwóch tylko dni uroczystość tę rozciągnięto.

W zeszły piątek, czyli w drugim dniu Świąt Bożego Narodzenia, obchodziliśmy doroczną pamiątkę ś. Szczepana, pierwszego Męczennika. Szczepan święty był dyakonem, pełnym łaski i Ducha św.; poległ on pod gradem kamieni na świadectwo dane Chrystusowi Panu — i to jako pierwszy z wierzących — pierwszym też stał się Męczennikiem. Ciało jego przeniesione w r. 415 na górę Syon, z miejsca, gdzie był przedtem przez Samariela pochowany. W wieku IV-tym już święty Grzegorz Nysseński miewał nauki na jego pochwałę.

W zeszłą zaś sobotę, czyli dnia trzeciego tychże Świąt, obchodziliśmy uroczystość ś-go Jana Ewangelisty, najukochańszego ucznia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ś. Jan szczególniejszym przywilejem od śmierci męczeńskiej wyłączony, cierpiał jednak męczeństwo, bo był we wrzącym oleju smażony, z którego jednakże zdrowym i z palmą męczeńską wyszedł.

W dniu wczorajszym zaś przypadła pamiątka świętych niemowląt, Młodziankami zwanych, które niewinne, nie chęcią lecz skutkiem osiągnęły palmę Męczeńską. Poległy one za Chrystusa Pana, krwią własną ochrzczone. — Grecy liczą ich 14-cie tysięcy, na co jednakże nie ma pewnych dowodów. W tym też dniu Kościół święty oddawna już nie śpiewa: „Gloria in excelsis“, — ani hymnu „Te Deum“ aby nie zdawał się nie czuć okrucieństwa Heroda.

W dniu jutrzejszym zaś jako w ostatnim kończącego się już roku, odbywać się będą w godzinach popołudniowych uroczyste dziękczynne nabożeństwa wraz z kazaniem i błogosławieństwem ludu Najśw. Sakramentem.

### Mowa O. Augustyna de Montefeltro

#### O WIERZE I NAUCE

i o ich wzajemnym stosunku do siebie.

Tłumaczone z włoskiego przez ks. A. J.

(Dokończenie. — Zobaczć Nr. 98.)

Szanowni Czytelnicy! Mowa, której dokończenie tu podajemy wykazała dotąd i obroniła między innymi dwa bardzo waż-

ne, niesłusznie uczynione zarzuty przeciwko naszej wierze świętej; w dzisiejszym zaś ustępie, który z niej drukujemy, zwalczamy ona trzeci zarzut, jaki przeciwko wierze ś. dzisiejsi mędrkowie podnoszą; a mianowicie, jak oni dowodzą, że wiara święta sprzeciwia się postępowi, oświacie, a to niby dla tego, że rozpościera kontrolę nad robotą uczonych! — Prawda, że wiara ś. stawia kontrolerów nad uczonymi, ale ci kontrolerowie opierają się na tradycji żywej (podaniu) — i na powadze naukowej i mają ten tylko cel, aby uczonych zachować od upadku, od kroków fałszywych. Bo, jakkolwiek niezależność z jednej strony zdaje się konieczną, to z drugiej jest bardzo niebezpieczną. — Jeśli ślepy chodzi sam, albo bierze przewodnika także niewidomego, obydwaj w dół wpadają, jak mówi Pismo podobnie, ktoby chciał żyć bez przewodnika, bez kontroli, może dojść do przepaści, z której nie ma wyjścia, nie ma ratunku.

Tak! katolicy! Co do nas, my mamy tradycje, które koniecznie należy zachować w interesie samym postępu naukowego. A te tradycje nie są tylko barierą czyli zaporą rzuconą na drodze postępu, aby go wstrzymać, ale przeciwnie, te tradycje są raczej jak gdyby linje, które wskazują, gdzie się kończy grunt stały, a gdzie się zaczyna pochyłość, która wiedzie do przepaści. My jesteśmy wolni, możemy te linie przekroczyć, ale też dobrze jest być o nich ostrzeżonym.

Powaga naukowa, która tłumaczy te tradycje, kiedy są niepewne i niebezpieczne, nie czyni nic innego, jak tylko otwiera oczy na te linie i uzupełnia takowe. Jeżeli zakazuje przechodzić poza nie, to jedynie dla tego, bo wie, że za nimi jest przepaść, bo wie, że sprzeciwiając się wierze, nie możemy służyć sprawie postępu naukowego.

Fałszywa nauka, krzyczała na tyranie Kościoła i chciała gwałtem przejść przez te linie i... i przeszła. Cóż się więc z nią stało? Nie uczyniła ona kroków wielkich, ale fałszywe, okropne. Zwróciła się do człowieka i powiedziała mu: „Twoja genealogia (rodowód) nie jest Boskim, ale zwierzęcym. Zwróciła się do duszy i powiedziała jej: „Twoje myśli, twoje pojęcia, twoje uczucia — święte i czyste, to tylko poruszenia przypadkowe cząsteczek materialnych“, a cencie powiedziała: „Ty jesteś czczem słowem“, a do występku rzekła: „Ty jeden jesteś prawem, bo przynajmniej dajesz korzyść i rozkosz.“

I Zaiście biedna ludzkość upadła przycisniona ciężarem tej tyranii. O czem w następnym numerze. (D. c. n.)

### Z I M A.

Wągle zima, szron i lód  
Święta ludu czeka,  
Dla ptaszek sragi głód.  
Śmierć niejedno czeka.

Zanim wiosna świeża, żywa,  
Uśmiechnie się im.  
Zanim ptasie przyjdą żniwa,  
Któż przeirwa trud zim?

Mógłby człowiek też niekiedy  
Ptaszkom ziarenek dać.  
Bo i sam doświadcza biedy,  
Winien bieda znać.

### Zbiór legend i podań dawnych.

przez M. A.

#### Kasztelan połaniecki.

(Dalszy ciąg. — Zobaczć Nr. 100.)

I w istocie odtąd, jakby się karta w szczegółnym życiu pana Marcina odwróciła, strata po stracie, kłopot no kłopotu, i zmartwienie po zmartwieniu spadały na zacnego szlachcica. Grad wylutki zboże. Zawistny sąsiad wygrał przedziadowski proces o las i zajął go. Drugi, serdeczny przyjaciel, umarli i opiekę nad swymi sierotami narzuciwszy panu Marcinowi, uczynił go prawdziwą przyjaźnią ołtarz, boć oczywiście trzeba było przedewszystkiem dbać o sieroty, a tymczasem własne sprawy marniały. Potem raczunka wyzwała właśnie w czasie, gdy pan Marcin za sierot tych sprawą przesadywał w Lublinie, i to go zrujnowało do szczytu. Następnie przyszedł na bydło pomorek, i już coraz gorzej a gorzej szło wszystko, tak, że narazicie ziemi i chat trzeba było się powoli wyzybywać po trochu, po to tylko, aby poświęcając jedno, ratować resztę. Ale ratunek się nie udawał, a fortuna raptownie marniała.

Przyszło do tego, że biedny pan Marcin, z czystym wprawdzie sumieniem i bez grosza długu, został już tylko przy samym jednym ukochanym dworcu, z kawałkiem ogrodu i obórką. W dworcu tuliło się przy nim teje sług wiernych, żywiąc pana i siebie warzywem z ogrodu, a w obórce stał jeden konik, jedna krowa i dwie owce. Otóż ten to ostatni dobytek przepadł obecnej nocy. Wilczyśka podkopały się i czego nie wzięły, to zdusily i poszarpały. Stary ekonom miał słusność, teraz z pokaznej szlacheckiej fortuny nie zostało już nic... prócz dworca i kawałka ogrodu. Dowiedziawszy się o wypadku, pan Marcin nie wyrzekł ani słowa, tylko cofnął się w głąb komnaty, okno zamknął i poezął tam i na powrót zwoina po komnacie chodzić, namyślając się. Od dawna on już, jak tylko się przekonał, że bieda się z nim mocuje, powtarzał sobie sam za każdym nowym ciosem:

— Odwagi, panie Marcinie! nie upadaj na duchu! nie daj się! póki ducha, póty człowieka; desperacja nie pomoże!

I tak się krzepiąc, robił co mógł, aby nie dać się bić, nie narzekając i nie rozpaczając wcale. Tak było za każdym ciosem, ale teraz za tym ostatnim poczał nagle pan



Marcin, że trzeba przedsięwziąć coś stanowczego i odmiennego, bo jeżeli tak dalej rzecz się przeczajnie, to bieda go i z całą jego od wagą zmoże i zdusi. Pochodziwszy tak zatem i namyśliwszy się, otworzył pan Marcin drzwi, zawołał troje placzących sług i tak rzekł do nich:

— Moje kochane dzieciętki! widzicie sami, że ta czarownica bieda schwyła mnie teraz za garło, jestem już na wpół żywy, bo szlachcie bez konia, to jakby nie żył. Teraz muszę się gwałtem szarpać i wydrzeć biedzie, albo zgine. Otóż tak sobie nmyśliłem, że sprzedam jeszcze ogród, to jest ostatni kawałek ojcowizny, a zachowam tylko dwór, bo nie mam serca go sprzedawać. Ale nie pozostanę już dłużej we dworze, jak szlachcicowi przystoi, gdy nie mam czym i o czym służyć ojczyźnie, tylko za cenę ogrodu kupię konia, i pojadę w świat, jak chudopacholek jaki, szukać szczęścia, które z tego dworu odemnie uciekło.

— Ależ o wojnie nie słyhać jakoś w tych czasach! — krzyknęli siudzy — a gdzie i jak inaczej szukać szczęścia szlachcicowi przystoi?

— Co my tam wiemy — odrzekł pan Marcin — dziwnym przypadkiem nie słyhać wprawdzie o wojnie w naszym kraju, ale niepodobna, aby ca całym świecie słyhać nie było. Pojadę w świat.

— Ale, paniczu złoty! — krzyknął znowu starzy — jakże ty pojedziesz, kiedy za ten ogród ledwo jednego konia dostaniesz, a przecież każdy szlachcic porządku najmniej w trzy konie zwykł służyć! Zkądże weźmiesz pieniędzy na pacholek, na uzbrojenie i wszystkie należne porządki? A toż wstyd szlachcicowi nie wystąpić, jak powinien.

— Zapewne, że wstyd — powie z westchnieniem pan Marcin — ależ nie hańba to jeszcze, bo widzi Bóg i wy wiecie, że nie z własnej winy majątek pradziadów straciłem. Otóż, żeby wstydu uniknąć, nie będę ja się nawet do klejnotu mego przynawał, tylko pojedynką, jak chudopacholek, w świat za szczęściem pojedę. Jeżeli mi się uda w wojnie odznaczyć, i szczęście za włosy uchwycić, a biedę przydeptać, to się dopiero do mego Półkozica przynam; inaczej zgine, ale zgine, walcząc do ostatka z biedą. Gdy na tym świecie spotkam pradziady, a oni mnie pytają o sprawę moją, czyli zachowałem klejnot ich w takiej, w jakiej mi go zostawili świętości, to im tak powiem:

— Bieda tylko życie moje zgasiła, ale blasku naszego klejnotu nie! Walczyłem do ostatka, nie uczyniłem nic, coby świętość jego skaziło, a jeżeli nic nie uczyniłem ku utrzymaniu nadal jego świętości, to dopuszczenie Boże!

(D. c. n.)

## Szkola nasza.

§ Niejednokrotnie wspominaliśmy już o projekcie szkolnym, a mianowicie, że czy prawo to zostanie uchwalone, lub też odrzuconem, to minister oświaty, pan Gossler, chyba ustąpi. — Teraz jedna z najstarszych gazet berlińskich, „Vossische Zeitung“, rzuciła światło na powód, dla czego ustąpienie to rządowej czy później nastąpi. Oto najgłośniejsza przyczyna, że na sprawę szkolną, czyli o naukę tychże szkół inaczey się zapatruje cesarz Wilhelm, — a inaczey jego minister.

Niedawno temu wyraził się minister oświaty naprzykład tak:

„iż nie żyjemy on siebie, aby w szkole uczonego tego, co w późniejszym życiu jest potrzebne . . . , a chociaż się w szkołach pruskich nie uczy tego, co w przyszłym życiu potrzebne, to jednak uczy się przeciw wszystkiego . . .“

A w zakończeniu powiada:

„iż byłoby to wielką klęską dla narodu, gdyby obecny system nauczania w szkole miał się zmienić, zwłaszcza w gimnazjum.“

Cesarz Wilhelm zaś do Komisji szkolnej w zupełnie odmienny odezwał się sposób. Mniej więcej powiedział monarcha:

„iż przyczyny wielu złego właśnie w złym kierunku kształcenia młodzieży szukać trzeba. Główne zaś zło leży w tem, iż od r. 1870 nauczyciele języków uważają siebie za „błogosławionych właścicieli“, i nie zwracają uwagi na urabianie charakterów i nie wychowują młodzieży do przyszłego życia . . . Panowie ci są tego przekonania, że szkoła nie jest do życia, ale do nauki . . .“

Cesarz zakończył mowę temi słowy, zwracając ją do członków Komisji szkolnej:

„Moi panowie, — tak dalej być nie może . . .“

Skoro więc te dwa przekonania zupełnie ze sobą stoją tak, jak woda do ognia, to jest, że sobie są wręcz przeciwne; a że cesarz uczęszczał do gimnazjum i osobliwym talentem i pilnością się odznaczał, miał więc sposobność poznania niedostatków w nauczaniu, i swego więc zdania nie odstąpi — pręsto zmuszonym będzie do ustąpienia pan minister Gossler, o osem już dawno mówiliśmy.

## Nowy Związek parafialny.

W zeszły piątek (w drugie Święto Bożego Narodzenia) Czcigodny ksiądz Dziekan Michalski, w myśl Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa wrocławskiego, założywszy związek, zwołał w parafii swojej w Lipinach, zgromadzenie robotników, które się odbyło tamże zaraz po Nieszporach. Na zgromadzenie to zeszła się taka moc ludu, że jedna z największych sal miejscowych była jakby nabitą, głośnie przy głowie, a dużo, bardzo dużo osób, bo na sta liczących, dla braku miejsca poprowadzić musieli do domów.

Po zagajeniu posiedzenia przez Przewielebnego księdza Dziekana Michalskiego, zabrał głos, zaproszony na toż Zgromadzenie kapłan, który przedstawiwszy wszystkie niedorzeczności, jakie rozgłasza znany przewodca socjalistów Bebel — zwrócił uwagę całego zgromadzenia na to, co czyni Kościół Chrystusowy — i jakie skutki wywiera nauka jego na tych, którzy ją słuchają.

Po skończonem tem przemówieniu zabrał ponownie głos Przewielebny ksiądz Dziekan Michalski, a mówił tak przekonywująco, że wszyscy słuchający, słowami jego na wskróś zbudowani zostali — i ręczyć możemy, że ci nie dadzą się uwieść w sidła socjal-demokratów. Takie to mowy i tak przekonywujące potrzebne są, aby głoszone były szczególnie w obecnych czasach po wszystkich parafiach — a że siły naszych księży na to nie wystarczają, potrzeba tem większa i tem naglejsza, abyśmy nie ustawali prosić o powrót księży Jezuitów.

W końcu Przewielebny ksiądz Dziekan przeczytał statuta nowego tego związku, który poruczono opiece ś. Józefa. Statuta te zawierają paragrafów 23.

W dniu wczorajszym zaś, takież samo zgromadzenie i przez tegoż księdza Dziekana, zwołane zostało do Chropaczowa, gdzie również obszerna sala przepełniona została, — tak wszyscy dążyli za głosem swego ukochanego a niezmordowanego pracą dusz-pasterza, bo i Chropaczow do Lipińskiej należy parafii.

My z naszej strony życząc jak najlepszego powodzenia nowo-założonemu Związkowi, jesteśmy z góry przekonani, że zbawienniejszy on wywrze wpływ i lepszą odniesie korzyść członkowie jego, aniżeli członkowie Związku wzajemnej pomocy.

\* \* \*

O związku wzajemnej pomocy milczeliśmy dotąd, uważając tylko z dala, jaki obrót cała ta sprawa weźmie. Jednakże wieści, które nas w tym czasie dochodziły i dochodzą ciągle, zmuszają nas do wyrzeczenia tutaj choć tylko słów kilku, a mianowicie, że członkowie tegoż Związku, nieukontentowani i markotni z rozdwojenia i niezgody Zarządu swego, u którego ani rady, ani poparcia znaleźć nie mogą, — a p o wtóre, że mimo wszelkich starań, aby doprowadzić rzecz do porządku, proszą napróżno o zwołanie jeneralnego Zgromadzenia, które według statutów i § 6-go odbywać się winno ile razy tego potrzeba, a najmniej jednak co kwartał raz. Na takim tylko Zgromadzeniu mogłyby być wszystkie sprawy uregulowane i załatwione w dobry sposób i znów Związek wzajemnej pomocy, gdyby Zarząd szedł ręką w rękę ze swoimi członkami i wchodził w ich położenie o ileby to w jego mocy było, mógłby błogie przynosić owoce, jakie też sobie za zadanie wziął — ale inaczey, jak się dziś dzieje, nietylko że nie przychodzi w pomoc swoim członkom, ale jeszcze ich naraża na niepewności, którzy nie wiedząc co czynić, słuchają każdego, kto im się z radą nasunie, z czego naturalnie korzystają socjaldemokraci.

Oni to znaczną liczbę robotników, względnie członków Związku rozmaitemi obietnicami wabią do grona swego, co tem jest gorszem, iż ci ostatni najmniejszego nie mają wyobrażenia, jakie im grozi niebezpieczeństwo. Dla tego usilnie prosimy Was robotników, jako i wszystkich członków Związku, abyście się nie bratali z ludźmi, o których zasadach nie jesteście przekonani. — Pomyślcie tylko zawsze gruntownie nad tem, jacy to ludzie, z którymi przestajecie i którzy na pozór starając się o wasze interesa, swojej tylko szukają korzyści.

## NOWINY POLITYCZNE

### Niemcy.

Gazeta niemiecko katolicka „Germania“ zamieszcza odezwę katolików westfalskich, wzywającą do hojnych składek na rzecz sędziwego przywódcy centrum, dra. Windhorsta, który w dniu 17 stycznia rozpoczyna 80 rok życia. Ohodzi o to, ażeby zapłacić dług, ciągnący na nowo wybudowanym kościele N. Panny Maryi w Hanowerze (około 20,000 m.), który został wzniesiony staraniem dr. Windhorsta.

— Rozpoczęcie sesji sejmowych zostało urzędowo ustanowione na 8 stycznia o godzinie 11. Na porządku dziennym staną między innymi i drugie obrady nad ustawą o wynagrodzeniu za szkody wyrządzone przez zwierzę.

— Niemieckie katolickie „Stowarzyszenie ludowe dla katolickich Niemiec“ wydało 22 listopada r. b. odezwę, wzywając katolików do zwalczania idei socjalizmu, Zarząd tego stowarzyszenia, przekonawszy się, że w kraju sympatycznie przyjętą tą odezwę, zamierza nad i pracować na tem polu przez prasę, przez pisma ulotne, mając zbijać fałszywe a zgubne teorie socjalistyczne. Corocznie ma się odbyć w pewnych okręgach przynajmniej jedno zebranie, a w danym razie można także urządzać nadzwyczajne zebrania, głyby tego wymagała zbyt niebezpieczna agitacja socjalistyczna. Pod odezwą, ogłaszającą ten program z dnia 20 grudnia r. b., podpisany jest między innymi jako członek zarządu i prezes honorowy Dr. Windhorst.

### Austria.

„Pol. Kor.“ donosi, że z powodu świąt Bożego Narodzenia odroczone obrady nad niemiecko-austriackim układem handlowym. Delegaci niemieccy udadzą się wieczorem do Berlina; dalszy ciąg obrad rozpocznie się prawdopodobnie 8 stycznia.

### Rosya.

Wszystkim cudzoziemcom ma być zakazane osiedlanie się w Rosyi. Tylko wyjątkowo może pozwolić minister spraw wewnętrznych na osiedlenie, ale w takim razie osiedleni będą zawioleni przyjąć poddaństwo rosyjskie. Koloniści już osiedleni w Rosyi będą zmuszeni albo postarać się o poddaństwo rosyjskie albo wydaleni zostaną z Rosyi. Ustawa ta wymierzona jest przeważnie przeciw Niemcom, którzy już obsiedli wielkie obszary ziemi na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Dzienniki rosyjskie oddawna zwracają uwagę na przerażające postępy kolonizacji niemieckiej w Rosyi i skłoniły rząd do wydania powyższej ustawy.

### Anglia.

— Anglicy ujmują się za żydami w Rosyi, bo się boją, żeby nie przywedrowali wypędzeni z Rosyi do Anglii. Rosya chroni tylko ludność wiejską przed wyzyskiwaniem żydowskim, a żydów przed ruchami chłopskimi. Nawet przeciw protestowi całej Europy potrafi Rosya obronić swą niezawisłość. Rosyianie więc nie rozumniją żartów.

### Włochy.

— Ojciec św. w zeszły wtorek przemawiał życzenia kolegium Kardynałów z powodu świąt Bożego Narodzenia i odpowiedział, że bardzo ubolewa nad krzywdami, których doznaje Kościół św. od tych właśnie narodów, którym wielkie wywiódził dobrodziejstwa. Zwłaszcza Włochy odznaczają się swoją wojną przeciw Kościołowi; są ludzie, którzy sądzą, że przez taką walkę spełniają dobry uczynek, ale ona to sprowadza nędzę, upadek i nieuniknione nieszczęścia. Ta wojna doszła do najwyższego punktu, zwłaszcza w Rzymie, chociaż Kościół nie jest nieprzyjacielem rządów, lecz przeciwnie utrwała on tron. Ojciec św. zakończył swoje przemówienie życzeniem, aby Włochy powróciły do zbawiennych zasad.

Podług najświeższych wiadomości nadchodzących z Rzymu, miał Ojciec św. wyznać komitet składający się z kardynałów Rampoli i Oreglia, tudzież z trzech mężów świeckich, który ma kierować ruchem katolicko-politycznym we Włoszech. Dotąd nie brali katolicy we Włoszech udziału w wyborach, odtąd ma być inaczey.

### Nadesłano.

Z Radzionkowa.

### Górnoszlazacy!

Nie w innym celu istnieje państwo jak w tym, by współobywatele w zakres jego wchodzący cieszyli się pod jego silnem ramieniem spokojem.

Państwo składające się z narodu, jeden obywatel (prawo) i jeden cel mającego, powinno bronić swoich składników, musi się starać o jego rozwój duchowy i materialny. Na to istnieją prawa, które przestępców karać, a obywateli przyczyniających się do wzrostu i chwały państwa, opieką otaczać, a nawet wynosić i nagradzać winny.

Jeżeli takie jest zadanie praw, pytam was się teraz, Czytelnicy jak kwestya, dla której niedawno tak licznie do Katowic się zgromadziliśmy rozwiązać należy?

Idzie tedy o powrót OO. Jezuitów do kraju naszego. Zgromadzenie Jezusowe ma powrócić czy nie, ma z niego państwo i naród korzyść lub nie? Przyczyniać się ono do pokoju i wzrostu chwały państwa i korzyści ludu czy nie?

Aby na to odpowiedzieć wglądnijmy w istotę zgromadzenia tego. Towarzystwa Jezusowego podstawą jest Ewangelia, gdyż ztąd jego imię, ztąd wszelkie jego reguły płyną. A ponieważ Ewangelia jest najpotężniejszą czynnością cywilizacji i spokoju zasadzającą

go się na wzajemnej miłości, tedy i zakon księży Jezuitów, owoc doskonały Ewangelii musi być dźwignią i motorem rozrostu państwa.

Aby skutecznie dojść do tego celu, t. j. do rozrostu państwowego i prowadzenia ludu do najwyższej doskonałości chrześcijańskiej, obral sobie zakon Jezusowy trzy środki: poświęcenie własnej osoby dla dobra ludzkości, oddanie się umiejętnościom, za pomocą których zburzyć usiłują fałszywe nauki sekularzy, i wreszcie przykład cnoty.

Wyrzeczenie się własnej woli na rzecz ogółu, jest to przymiot tak szczytany, że tylko w rzeczach wzniosłych powstać może, gdyż zaiste, osoba taka już nie dla siebie żyje, ale dla ludzkości; jej prace dążą do uszczęśliwienia bliźniego, do wskazywania mu dróg i środków, do prawdziwej szczęśliwości chrześcijańskiej. Z tego atoli usiłowania wynika, że czynniki wchodzące w skład państwa, bywają usłuskonalnemi, stroniąc od wszelkich rozruchów niweczających tron i ołtarz. I takich ludzi używających tak pięknych środków do uspokojenia rozkołysanych w państwie umysłów, pytam was się, niemielibyśmy do siebie dopuszczać? Kto się sprzeciwia powrotowi ks. Jezuitów do kraju, ten oddala łęg, za pomocą której robak toczący podwładny Państwa, mógłby runąć.

Wiemy dla czego się sprzeciwiają socjaliści powrotowi Jezuitów, bo dobrze wiedzą, że wtedy ich byłoby zagrożony.

Drugim środkiem podniesienia w państwie dobrobytu, spokoju i szczęśliwości, jest uprawianie umiejętności. Czy to wykonuje zakon Jezusowy? Wglądnijcie tylko w czasopisma. Na każdej stronie znajdziecie nietylko uprawę najwyższych wiadomości, ale zbijanie najskuteczniejsze fałszywych doktryn, czyli prostu fałszywej nauki — a przede wszystkim socjalizmu, który wobec dowodów rzeczy wzniosłych milknie, a jedynie potwarzając miotać zdola. Niech się znajdzie kto, coby zniósł w dzisiejszym ustroju państwa socjalizm, a porządek popłynie spokojnie. Ks. Jezuitci się wielce do tego przyczyniają, wołajmy ich tedy do siebie. A o przykładzie ich ciotliwym komuż nie wiadomo, że pracą okaleczonego ludu posiadają wszystkich do siebie. Wszak przykład ks. Jezuitów do przykładu socjalistów to tak jak światło do ciemności.

Krzyczą niektórzy, że każdy Jezuita w jednej ręce trzyma sztylet, w drugiej trućiznę. I zaiste tak jest. Ale zastanówmy się nad tem i pomyślcie, jaki to sztylet? oto wiedząca ręce trzyma miłość chrześcijańską, którą przezbija przeciwnika rozwiozłego i bezbożnego, to sztylet jego; w drugiej ręce trzyma trućiznę, ale jaką, oto taką, która truje fałszywe wywody i nauki socjalistów. Górnoszlazacy! Wołajmy o Jezuitów do naszego kraju, bo oni to są bezpieczeństwem tak państwa jak i ludu. Lud na ich powrót obojętnym być nie może, ale owszem z otwartymi rękami ich przyjmujemy do siebie, bośmy przekonani o ich pożytku dla siebie. Bracia! chcemy powrotu Towarzystwa Jezusowego, czyli księży Jezuitów. A. Sz.

## Korespondencye „Gwiazdy“.

(Spóźnione).

— Z Katowic.

## Jeszcze kilka słów o święcie górników w dniu ś. Barbary.

Kochani Bracia górnicy! Wiadomo wam, iż w naszych Katowicach mieszka dużo górników, chociaż tu nie należy żadna kopalnia, jak to po innych parafiach, gdzie kopalnie same zamawiają nabożeństwa w dzień ś. Barbary, ale my tu nic nie dostajemy w tę czystość, ponieważ do naszej parafii nie należy żadna kopalnia. Jednakże staraniem naszego pana nadgórnika i jednego z górników, którzy chcieli, aby i tutaj nabożeństwo za górników się odbywało, — zrobili składekę pomiędzy sobą i wszystkimi górnikami tutejszymi, aby koniecznie za górników w dzień świętej Barbary nabożeństwo się odbywało.

A więc kochani Bracia górnicy! uważałem za obowiązek podzielić się z Wami tą radością nową i donieść wam też o naszym nabożeństwie, a mianowicie, jakżeśm obchodzili u siebie ten dzień ś. Barbary. Otóż przybywszy do świątyni na dziewiątą, zaczęliśmy śpiewać Godzinki o św. Barbarze a w pół do 10-ej odbyło się nabożeństwo, które celebrował ksiądz kapelan, a poteo Przewielebny ksiądz Proboszcz wygłosił nam bardzo wruszające kazanie, jakiego jeszcze w ten dzień nigdy nie było. Potem ośpiewaliśmy wraz z księdzem, przy wyśtażeniu Najś. Sakramentu i z towarzyszeniem organu Litanię do św. Barbary, a po ukończeniu udzielono nam błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Po południu o godzinie 3-ej odpiewano Różaniec do Najśw. Panny, a o trzy na 4-tą rozpoczęły się Nieszpory. A że u nas jest założony Związek robotników pod Opieką św.



Józefa, tak więc ksiądz Proboszcz zaraz po Nieszporach urządził zgromadzenie, co nam górnikom wielką sprawiło radość, iżemy dzień Patronki naszej św. Barbary obchodzili z takim tryumfem. To też kochani bracia, mnie się zdaje, iże wówczas nie było widać żadnego wążającego się górnika po naszym mieście, bo nasz ksiądz Proboszcz serdecznie się nam zajął, ażeby w jak najlepszym nas utrzymać porządku, żeby nie było jak to po insze-  
ata takiego wążania się po mieście — bo to całemu temu nabożeństwu uczestniczyli, ten nie miał czasu ani ochoty po szynkach się wążać. Tak więc my górnicy dziękujemy serdecznie naszym dusz-pasterzom, a osobiście księdzu Proboszczowi za jego trudy i mozoly i pragniemy, ażeby go raczył Pan Bóg jak najdłużej między nami utrzymać przy najlepszym zdrowiu. Także dziękujemy i pa-  
nu organizację, że nam tak pięknie na tem nabożeństwie przygrywał, i tym także dziękujemy, którzy się składkami na tę uroczystość zajmowali i dziękujemy razem wszystkim górnikom, którzy na to nabożeństwo się składali i prosimy was mili bracia górnicy, ażebyście zaś na drugi rok pamiętali też o składkach, boby nam trzeba więcej tej składki, ażebyśmy myśleli jeszcze coś dobrego uczynić. Tak kochani bracia górnicy zostańcie przy najlepszym zdrowiu, żeby ta św. Barbara zachowała nas od wszelakiego nieszczęścia.

W imieniu wdzięcznych górników  
wierny czytelnik „Gwiazdy“ J. P.

— Z Michalkowic.

## Zaproszenie do przedpłaty na nowy kwartał.

Szanowni Czytelnicy „Gwiazdy”,  
Niech sobie przypomniał każdy,  
Że nowy kwartał nadchodzi,  
Odnówić przedpłatę się godzi.  
Jedną markę wyłożycie  
A wielką korzyść mieć będziecie;  
O czem się przekonał każdy  
Kto jest Czytelnikiem „Gwiazdy”.  
Gdyż do tego powód mamy  
Że „Gwiazdę” radzi czytamy  
A to pochodzi z tej przyczyny,  
Że ją wielce szanujemy  
Jako pismo pełne chwały  
Co poświęca żywot cały  
Dla dobra ludu naszego,  
Szczególnie Górnoszląckiego.  
Szerzy nauki, oświaty,  
Aby lud nasz był bogaty  
Tak my „Gwiazdę” abonujemy,  
Na nią marki nie żałujemy.  
Bo „Gwiazda” pisze na wsze okolice,  
O kościele i też i o polityce  
Wskazuje drogę należyte  
Którą iść mamy na świecie.  
Iaczk dzisiaj świat tak omylny  
I wszelkiem złościom przychylny  
Więc też i „Gwiazdzie” nie życzą  
Niechaj zginie wrogi krzyż.  
Lecz się jeszcze znajdują serca  
W których miłość się roznieca  
I co dążą do dobrego —  
Oraz życia cnot pełnego.  
Jak niech będzie w każdym gronie  
Takim niech nasz naród słynie  
A niech słynie, słynie, słynie,  
Tu w górnoszląckiej krainie.  
Ojców naszych obyczajem  
My kochajmy się nawzajem  
Jako bracia się kochajmy  
Rękę rękę podawajmy.  
Tak, podajmy sobie dłońie  
Naszej „Gwiazdzie” ku obronie  
My też pilnie ją czytamy  
Oraz innych zachęcajmy  
Aby też i oni Gwiazdę zapisali  
I do czytania co tchu się brali  
Do poznania Boga, nauki, oświaty  
Aby nasz Górnoszlązak  
Był w rozum bogaty.

Z pozdrowieniem Jan Szendzielorz.

Z Bytomia, dnia 21 grudnia.

Bardzobym rad był, gdyby Szanowny Redaktor raczył tych parę słów umieścić w naszej „Gwiazdzie”, żeby się też ci ludzie, którzy jeszcze „Gwiazdy” nie czytają, tak przeświadczyli jak ja się przeświadczyłem.  
Było to w lecie — powiadam mojej żonie, żeby nam sobie jaką gazetę abonować, a moja kobieta: — no ja ci sam dam, markę za gazetę! dołozysz 60 fen. to masz baranową czapkę na zimę do roboty. Ja powiadam na to: wiesz ty co kobieto, ja sobie wprzód kupię do głowy, a potem na głowę — stało się.

Poszedłem i dałem sobie zapisać Gwiazdę. Lecz teraz w ostatni jarmark 9-go Grudnia kobieta powiada, pójdź, pójdziemy na jarmark,

kupisz sobie tę czapkę, bo już czas wielki i buty do roboty, bo już masz te stare licha.

A ja powiadam, a gdzie masz tyle pieniędzy na buty i na czapkę? Ty się nie stawaj zjad ja pieniądze wzięłam. Tyś je uszporował (oszczędził), a to od tego czasu jak „Gwiazdę” czytujesz.

Ja zaś byłem zdziwiony jakim to ja uszporował sposobem, ale kobieta powiada, no bóg przedtem często gdzieś wyleciał, a wzięłaś ze sobą najmniej 2 czekie a niekiedy to i 5 czekich to było na miesiąc 3 marki a czasem i więcej. A teraz jak ci „Gwiazda” do głowy świeci, to sobie siedzisz w domu i skorzystasz prawie w jeden miesiąc tela, co „Gwiazda” na cały rok kosztuje, bo jak wyrachowałam, to „Gwiazda” kosztuje na cały rok tylko 3 marki 40 fen., bo sobie sami po nią chodzimy do Redakcyi.

To też masz prawdę chłopku, że źła robiłam, żem ci sama zrazu zbraniała, iże szkoda marki na gazetę ale teraz widzę iże mi 3 razy tyle w domu zostanie.

Wdzięczny czytelnik i abonent „Gwiazdy”  
F. S.

Serdecznie dziękując za szczere uznanie, cieszymy się, że „Gwiazda” nasza taki zbarwienny wpływ wywiera i że ciężka i mozolna praca nasza nie pozostaje bez nagrody. — Do was też szczególnie Szanowne Czytelniczki odzywamy się — nie branie jej wstępu w progi wasze — a może za pomocą Bożą nie jednej z was przyniesie ona szczęście i spokój do domu. (Przyp. Red.)

(Nadesłano.)

Z Bytomia. Niejaki Marcin Skrzypek, członek Związku Wzajemnej Pomocy, uskarżał się p. Nowakowi, bylemu przewodniczącemu, że mu się źle powodzi. Na co tenże odpowiedział mi: — Wiesz co, najlepiej przyjdź jutro do nas do kancelaryi Związku, to ci tam pan sekretarz da poradę. — Otóż słuchajcie, kochani Czytelnicy, którzy myślicie, że „Gwiazda” nie ma prawdy, co wam tu powiem. Czy chcecie wiedzieć, jak mnie tam ugoszczono, gdych zaszedł do kancelaryi Związku? A to jeszcze mnie swojaka?... Oto następnego dnia zaraz rano poszedłem ja i moja żona do kancelaryi, aby tam powiedzieć, jak i kaj mię bót ciśnie, ażeby mi dali radę. Pan sekretarz siedział rozparty, i p. Nowak, też, a jak wypowiedziałem mój interes, to na mnie p. sekretarz zaczął wykrzykiwać. — A czy to ja zasłużyłem na starość, i do tego jeszcze za swoje i wasze, kochani Bracia górnicy pieniądze na wyzwicka? Żeby nie było Związku, to bym się wcale na to nie narażał, — ale od czego Związek, jeszcze „Wzajemnej Pomocy”.

## Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

### Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, 29-go Grudnia 1890.

— Na rządowych kolejach pruskich pobierana będzie od Nowego Roku należytość za przechowywanie na stacjach pakunków rzecznych 10 fen. za pierwsze dwa dni, a następnie za każdy dzień po 10 fen., dzień odania i odebrania liczą się za pełne dni.

§ W sprawie przeprowadzenia prawa państwowego na przypadek inwalidztwa i zabezpieczenia na starość, obwieszcza tutejszy magistrat, iż w czasie od 20-go do 31-go Grudnia r. b. doręczają się osobom zobowiązanym do zabezpieczenia karty kwitowe od domu do domu. Osoby sądzące, iż są uprawnionymi do zabezpieczenia, a do 1-go Stycznia 1891-go roku kart tych nie otrzymały, powinny się w czasie od 5-go do 15-go Stycznia włącznie w godzinach służbowych zgłaszać do sekretarza miejskiego, w tutejszym ratuszu w izbie pod numerem 19. — Dalej podaje magistrat do publicznej wiadomości, iż policyjne biuro meldunkowe (izba nr. 5.) upoważnionem zostało do wystawiania, wymieniaiania i odnawiania odnośnych kart kwitowych.

§ Dzisiaj o godzinie 8-mej z rana ścietym został przez kata Reindel z Magdeburga na dziedzińcu tutejszego więzienia morderca Jan Musioł, ponieważ cesarz prosił o ulaskawienie nie uwzględnił. — Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

— Loterya. Osiągnięcie czwartej klasy 183 loteryi pruskiej rozpocznie się 20 stycznia i trwać będzie do 7 lutego.

Siemianowice, dnia 27-go Grudnia. Wydarzyło się tu straszliwe nieszczęście — gdyż spalił się 4-letni synek robotnika Smietany, mieszkającego komornem w domu pana Wittek. Podczas gdy ojciec był u roboty, matka o godzinie 2-giej poszła po żywność do sklepu, i zostawiła chłopczyka w izbie, a ten ogień wznicił, tak że i łóżko z pierzynami i on się spalił. (Niech to pozostałania

godne nieszczęście będzie dla innych rodziców, a przede wszystkim dla matek, aby jeżeli są zmuszone takie drobne dziaćki w domu pozostawić, dobrze piec zabezpieczyły, a przede wszystkim zapalki dobrze schowały. Przyp. Red.)

† Ruda. Na pogrzeb ukochanego naszego proboszcza księdza Kleina zesła się tu ogromna liczba osób, tak tutejszych parafian i z pobliskiej okolicy — jak również i z Bytomia, gdzie s. p. ksiądz Klein przez długie lata był kapłanem, a oprócz tego przybyły i dwa ceschy bytomskie z chorągwiami. Księży było około 40-tu. Nabożeństwo żałobne, które się o 9-tej godzinie rozpoczęło, celebrował Przewielebny ks. dziekan Gollfrichter z Godulahuły w asystencyi księży: Włoczek i Tućka kapłanów w Bytomiu. Rozrzewniające kazanie polskie wygłosił Przewielebny ks. Bonczek, a niemieckie Przewielebny ks. Schirmeisen, obaj proboszczowie Bytomia. Słowo to Boże pobudziło do łez wszystkich słuchaczy. O 12-tej wyruszył orszak żałobny z kościoła na cmentarz, poprzedzony kapelą górnicy hr. Ballestrema, za którą postępowały rozmaite bractwa z chorągwiami. Dla utrzymania porządku tworzyli szpaler górnicy w swych odświeżonych ubraniach ze sztafarami na czole. — Nie do opisania jest żal i boleść dwóch sióstr i brata zmarłego kapłana nad jego grobem — których serdecznymi słowy pocieszał patron kościoła hr. Ballestrem, będąc wraz z synem na pogrzebie obecnym.

Ciężko-bo doświadczył Pan Bóg w ostatnich czasach rodzinę tę — gdyż przed kilku miesiącami zmarł ojciec, a przed paru tygodniami brat zmarłego. Obecnie oplakuje ona zgon śp. księdza proboszcza Kleina, — a na domiar nieszczęścia sędziwa matka tak jest słabą, iż na pogrzebie syna nie mogła być obecną.

Niechaj Pan Bóg pozostałą rodzinę pocieszyć raczy, z serca jej tego życzymy. — Jako zastępcę śp. ks. Kleina, który ma tu przyjsć z rozporządzenia księcia Biskupa, wymieniają ks. Robotę z Głogówka, któremu do pomocy przydani być mają dwaj księża ranciszkanie.

Ruda. W zeszłym tygodniu zabitym został 19-letni szleper i muzykant H., z kopalni „Brandenburg”. Z początku myślano, iż go paraliż ruszył, gdyż sam przyszedł do domu i nic nie mówiąc położył się w łóżko i wkrótce umarł — aż dopiero później się wydało, iż chodził on do pewnej dziewczyny, która mu sprzyjała, a czego mu zazdrościł chałupnik G. z Carls-Kolonii; tenże zaczął się na niego i z nienakona uderzył w śpiki trzonkiem od kilofa, w skutek czego nie długo śmierć nastąpiła. Zabójca podobno uwięziony.

Radzionków. Niejaki Grobelny, robotnik tutejszy leżał martwy na łożu, a w głowach paliła się świeca. Żona jego była zajęta wysłaniem obłąkanej córki do lazaretu w Tarnowskich górach — wtem jak sądzą — świeca się obalila, od której słońca w łóżku się zajęła — i nim ogień spostrzeżono, ten się tak rozszerzył, że zwłoki G. się spaliły. W sprawie tej toczy się śledztwo. Obłąkana córka umarła w tych dniach w lazarecie.

Zabrze. W zaprzeszły tydzień pokłócił się górnik D. ze starego Zabrze ze swoją żoną i w złości pochwycił za garnek z wrzącą wodą i wylał takąową na żonę schyloną nad kołyską, w której 2-letnie dziecko było złożone. Gorącą tą wodą tak oblane zostało dziecko, iż w wielkich bólach w dwa dni skonało. Sprawę tę ma sąd już w ręku.

Tarnowskie-Góry. Przed kilku dniami wpadł do szachty 27-letni szleper Biedra w chwili, gdy chciał kubek napełniony galmanem, hakiem ku sobie pociągnąć. Wydobyto go nieżywego z roztrzaskaną czaszką i odwieziono do lazaretu knapszaftowego.

Toszek. Dnia 19-go wieczorem spadł w miejscu, gdzie jest winda w pańskim browarze, z wysokości trzeciego piętra, syn młynarza Hausmana tak nieszczęśliwie, iż w parę godzin ducha wyzionął.

### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

— Panu F. W. w Bobrownikach. Korespondencyą Pańską podamy w przyszłym numerze; przepraszamy, ale mieliśmy tyle dawniej nadesłanych korespondencyi, iż jej dotąd umieścić nie mogliśmy.

— Panu M. K. w Szopienicach. W sprawie Związku Wzajemnej Pomocy objaśnimy w przyszłym numerze.

### Od Ekspedycyi.

— Panu S. W. Przykro nam bardzo, że Pan tak późno odebrałeś gazetę; przepraszamy i przyrzekamy, iż odtąd takąową wszyscy Szanowni Odbiorcy w swoim czasie odbierać będą.

### KALENDARZYK.

— Jutro, we Wtorek, 30-go Grudnia 6-go Eugeniusza Biskupa. — Pojutrze, we Środę, 6-go Sylwestra Papieża i 6-tej Melanii. — We Ozwartek, 1-go Stycznia 1891-go roku, 6-go Fulgencjusza Biskupa.

Tulon, 22 grudnia. W czasie gwałtownej burzy zatonął dziś w nocny opodal wysp Anbiers statek francuski, przyczem utonęli kapitan i czterech matków.

### Od Administracyi.

Podajemy tu poniżej tych panów u których można sobie zapisywać „Gwiazdę”.

W Bytomiu: w Administracyi naszej przy ulicy Gliwickiej Nr. 13, — oraz w księgarniach pp. Grossa i Lubeckiego, przy ulicy Tarnowskiej, na prost kościoła farnego N. Maryi Panny — także i w handlu książek p. Zioba, tudzież i u p. Kurca przy ulicy Piekarskiej, — u p. kupca Wagnera przy ulicy Tarnowskiej — u p. Krupskiego przy ulicy Wielka Błotnica, w domu p. Rygoła, — u p. J. Biskupa przy ulicy Mała Błotnica, — u p. A. Będkowskiego przy ulicy Piekarskiej — i u p. J. Paszek Wielka Błotnica w domu p. Będkowskiego Nr. 45, u handlarza p. Antoniego Joschko Tarnowicka szosa.

W Rozbarku u pp. Goreskiego i Walisa  
W Szarleju wiejskim u pp. Pyrek i Brzoza.

W N. Piekarach u pp. Franciszka i Stanisława Schneider.

W Szarleju miejskim u p. Schneidra i Zakrzewskiego.

W Lipinach u pp. Ulfa, Franc. i Swobody, Michała Swobody i Jana Tytuska.

W Brzozowicach u p. Wilka.

W Radzionkowie u pp. Głanca, Dyrdy, Tabora Ogermana i kupca p. Fabiana.

W Chropaczowie u p. Koczura, Baweja, kupca Manowskiego, Gatuszki i Józefa Kokotta.

W Dolnych Hajdukach u p. kupca J. Bjałas.

W Nowych Hajdukach u p. Steja.

W Świętochłowcach u p. Flority.

W Friedenshucie u pp. Bober, Skiby i Rzepki.

W Łagiewnikach u pp. Wołoka L. biedy i Wieczorka.

W Gliwicach u p. I. Powalki.

W Eintrachtshucie u p. Passon.

W Rudzie u p. J. Lesz i Lud. Burek.

W Szombierkach u p. Kocibika i p. J. Kusza.

W Nakle per Tarnowitz u p. J. Oparę.

W Bobrownikach per Tarnowitz u p. J. Szottęsek i p. Thomasza Weissa.

W Karfie u panny Katarzynę Grabara.

W Redendorfie p. Antonienhütte u pani Valeski Copp.

Blei Szariej p. Floryana Rzepki.

Birschdorf u p. Altonosza F. Włoczek.

W M. Berku p. Rosenberg u p. Michała Wiedlocha.

W Piasnkach u pp. Okońskiego i Smyrka.

W Królewskiej hucie u pp. Piskowskiego, Eckerta i Nowaka.

W Michalkowicach u pp. Pawła Pierzszalli.

W Józefowcu (Josefsdorf) u p. Wł. Schwierza.

W Katowicach u p. Mich. Rzepki.

W Mysłowicach u p. J. Januszowskiego.

W Siemianowicach u pp. J. Strzelczyka i Fr. Rzekniczek.

W Malapanie u p. Karola Rudolfa.

W Laura hucie w księgarni p. A. Wilka.

W Miechowicach u p. Pionka i p. J. Sikory.

W Szobieszowicach u pp. A. Gwoździ i Th. Salich.

W Pawłowicach (Paulsdorf) u p. Ż. Żur.

W Zaborzu u pp. J. Burszka, Karota Grütz i Marjanny Bartosik.

W Zaborzu-Porembe u pp. Rafaela Palicy, Marcina Sikory i piekarza p. Cziupki.

W Zabrze u pp. Januszewskiego i piekarza p. J. Adamek.

W Łabędach u p. Marcina Szukatty.

W Godula hucie u p. Mutza.

W Józefce u p. Zempel.

W Biskupicach u p. Widery.

W Chorzowie u p. Kallus.

W Orzegowie u p. Bernarda Palicy.

W Roszlen-Szopieniec w księgarni u p. Zakrzewskiego.

W Zależu u p. T. Syga.

W Wirku (Antonienhütte) u p. Odrobiny.

W Turzo hucie u p. Szaplaka.

W Bykowninie u p. Ignacego Mroniec.

W Eisenbahn-Colonii u p. Holletzko.

W Boguszycach u p. Śliwińskiego.

### Od Administracyi.

— Na życzenie naszych Szanownych Czytelników i niektórych panów Agentów, od Nowego roku będziemy kwitowali w „Gwiazdzie” tych Panów, którzy wnieśli primum ratę na „Gwiazdę”, dla tego prosimy Szanownych Panów Agentów, żeby nam zechcieli podawać nazwiska tych Czytelników, którzy u nich przedpłatę stępyli.



